Nr. 204. We Lwowie Niedziela dnia 5. Września 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie ... kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. I. i w domu pana Kiesiki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Eichman et Frendler; Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 33.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 35 ct. od wiersza.

Wypadki na Wschodzie.

Cała prasa austro-węgierska omawia na pierwszem miejscu oczywiście znany telegram księcia Aleksandra do cara i odpowiedź tegoż do księcia. Aby obznajomić czytelników naszych z głosami opinji dzienników wybitniejszych, przytaczamy poniżej niektóre wyjątki:

Owoż w artykule wstępnym *Wiener Allg. Ztg.* znajdujemy następujący ustęp: „Rosja popełniła gwałt, — a teraz gdy ten, na którym ten gwałt popełniono, błaga o przebaczenie, odpychają go słowami, że on dość nieszczęścia na kraj sprowadził i że Rosja nie chce nic o nim wiedzieć. Car jest nieubłagany i nic nie zależy mu na opinji świata o sposobie, w jakim on swoją nienawiść objawia. Ochrania się zbójów, którzy uprowadzili księcia, a jemu pokazuje drzwi własnego księstwa w chwili, kiedy powracającego naród wita z entuzjazmem. Zaprawdę, Europa ma do czynienia tam na Północy z barbarzyńską, despotyczną i nienasyconą potęgą..." „Dla nas jest postępowanie księcia Aleksandra nie dość jasnem. Byłibyśmy zrozumieli, gdyby książę, w swą zwalczaniu wszelkich trudności, a więc po wjeździe do Sofji, u stóp cara — który nie sam jeden ofiarował mu tron książęcy — złożył był koronę. Ale w chwili, kiedy wstępuje do kraju, oświadczać gotowość abdykacji — to trudne do pojęcia, chyba że liczył na odpowiedź pojednawczą. W takim jednak razie nie powinien był w podróży przez Galicję popełnić tej nieostrożności, aby dawać wyraz swoim sympatjom dla Polaków i zapewniać we Lwowie o stanowczym zamiarze bronienia się do ostatniej kropli krwi. Pozostaje nam więc jedyne przypuszczenie, że mianowicie między Lwowem a Ruszczukiem przedstawiono mu możliwość pojednania i w tym celu, by ukląkł przed carem i to daremnie, by się zdyskredytował przed Europą i stracił niepowrotnie koronę... Po takich słowach trudno przypuścić, aby nie zrezygnował ze godności, teraz bowiem, gdy nie otrzymał pozwolenia do dalszego rządzenia, odgrywałby jako książę nader smutną rolę." Rozumowanie to nie wydaje nam się trafnem.

Neue fr. Presse pisze: „Telegramem wystosowanym do Petersburga popełnił ks. Aleksander błąd, który w polityce, według zdania pewnego francuskiego męża stanu, gorszym jest od zbrodni. Telegram księcia do cara pełen jest uległości, która nosi na sobie charakter orjentalny, a w obec ostatnich wypadków graniczy z obłudą. Cały telegram był wogóle pomysłem nieszczęśliwym, a końcowy jego ustęp jest wprost niezręcznym. Nie pojmujemy jak Aleksander mógł przyjąć taką radę. Najpierw nieprawdą jest jakoby książę zawdzięczał tron bułgarski Rosji, a powtóre powinien był przecie zapewnić się uprzednio, jakiego przyjęcia dozna jego telegram. Odpowiedź cara jest twardą i zimną jak głaz, cechuje ją zwięzłość i szorstkość wyroku śmierci. Szczerość tej odpowiedzi zasługuje na szczególną uwagę, głównie dlatego, że widzimy w niej sankcję rewolucji d. 21. b. m." Artykuł kończy się słowami: „Telegram księcia ma tę dobrą stronę, że spowodował cara do pokazania swej barwy. Europa wie teraz, co ma sądzić o Rosji".

W *Neues Wiener Tagbl.* czytamy: „Książę Aleksander zdecydował się szybko do uczynienia kroku, który w obec całego położenia był konieczny. Oświadczył gotowość złożenia napowrót w ręce cara korony Bułgarji. A postąpił i tym razem z dyplomatyczną przebiegłością, jaką u niego niejednokrotnie już zauważono. Biorąc asumpt z okoliczności pojawienia się rosyjskiego reprezentanta podczas przyjęcia w Ruszczuku, dziękuje za to carowi i wnosi z tego, że tenże potępia rewolucję sofijską. Car jest jednak nieubłagany, w krótkich słowach ogłasza księciu swój wyrok. Książę będzie wiedział co ma uczynić. Może naśladować przykład kilku odważnych ludzi i jedwabny sznur, przysłany mu przez cara — jak to ongi w czasach średniowiecznych czynili sułtanowie — złożyć *ad acta*, albo też zastanowić się nad tem, czy Bułgarja z małemi swemi zasobami może podjąć walkę z wpływami rosyjskiemi. To drugie jest prawdopodobniejsze. Pamięć Aleksandra II., interes Rosji będą zachowane — czy także i pokoju?"

Fremdenblatt pisze: Rozdwojenie między Rosją a Bułgarją większe aniżeli było, a książę wjeżdża do Sofji bogatszy o jedno doświadczenie i upokorzenie. Byłoby to więc zrozumiałem gdyby urzeczywistnił zamiar wyrażony w telegramie do cara. Wypadki ostatnich dni ostrzegają przed wszelkiemi proroctwami w sprawie bułgarskiej".

Presse nie szczędzi przykrych uwag księciu, nazywa krok jego niemądrym i niegodnym i oświadcza w końcu, że nie wie, co się teraz stanie.

Wiener Abendp. podaje również obydwa telegramy i kończy swoje uwagi skromnemi słowami: „Znaczenie obu tych dokumentów dla dalszego rozwoju sprawy bułgarskiej leży na dłoni".

Politik nie może sobie inaczej tłumaczyć odpowiedzi cara jak przypuszczeniem, że „między carem a księciem istnieje straszna tajemnica, którą dopiero przyszłe czasy odsłonią". Farsa to. Dla nas straszna ta tajemnica dawno już przestała być tajemnicą.

Pester Lloyd uważa korespondencję między księciem a carem za jeden z najważniejszych symptomatów w wypadkach bałkańskich — ale też tylko za symptomat. W obec teraźniejszego stanu rzeczy trzeba się liczyć z ewentualnością dobrowolnej abdykacji, choć ta wydaje się obecnie nieprawdopodobną. *Pester Lloyd* kończy słowami: „W chwili obecnej widzimy, że wypowiedzenie wojny między carem a księciem sformułowane zostało w najsurowszym tonie; mimo to nie uważamy nierównej tej walki podjętej przez księcia Aleksandra, za pozbawioną wszelkich widoków, a w każdym razie uważamy ją za prowadzoną w interesie pokoju".

W podobnym duchu omawia depesze *Nowa Ref.*, która je także uważa tylko za symptomat, podczas gdy *Czas* wskazuje jaki los czeka tych, którzy chcą sprzeciwiać się carowi!!!

* * *

Konsulem austrjacko-węgierskim w Sofji jest obecnie hr. Starzeński, który też znajdował się tam przez cały czas wypadków, a kiedy 29. sierpnia chciał udać się do Karawełowa, żołnierze wzbronili mu bagnetami wstępu.

* * *

Oficerowie kilku pułków stojących w Berlinie przesłali ks. Aleksandrowi Batenberskiemu telegraficzne życzenia.

* * *

Z ostatnich dzienników wiedeńskich zamieszczamy następującą depeszę:

Peszt 2go września. Do *Budapest. Corr.* donoszą z Belgradu: Na telegram króla Milana do księcia Aleksandra, w którym król wyraża oburzenie na wiadomość o spisku i wielką radość z powodu wiernością ludu i armji wywołanego powrotu i winszuje księciu — odpowiedział jeszcze z Sistowa w gorących wyrazach książę Aleksander i wyraził życzenie, aby król Milan zezwolił na to, iżby bułgarski ajent dyplomatyczny mógł ustnie królowi objawić wyraz osobistego zaufania i przyjaźni księcia Aleksandra, tudzież gorące życzenie bułgarskiego narodu i jego księcia, aby jak można najrychlej podjęte zostały znowu przyjacielskie stosunki między dwoma bratniemi ludami. Telegramy Milana i Aleksandra ogłoszono plakatami w Sofji. Król Milan odpowiedział Aleksandrowi, iż z radością przyjmie w Belgradzie desygnowane przez Aleksandra do wspomnianej misji osobistości i że cieszy się, iż tak dwa Rządy, jak i dwaj panujący szczerze życzą sobie, aby przy tej sposobności zgodzono się na najlepsze środki, wiodące do przywrócenia znowu regularnych i przyjaźnych stosunków.

* * *

Do *Neue fr. Presse* donoszą z Petersburga: W tutejszych sferach politycznych panuje jaknajwiększa nieporadność i brak wszelkiej ochoty do mięszania się w stosunki bułgarskie. Partja narodowa, z Katkowem na czele, zaklina Rząd, aby stanął w obronie członków usuniętego prowizorycznego Rządu bułgarskiego, którym grozi niebezpieczeństwo. Rząd jednak nie objawił żadnej ochoty w tym kierunku. Już od dawna nie panowało w społeczeństwie rosyjskiem takie wzburzenie, jak obecnie, ale nikt nie życzy sobie okupacji. Co dzień spodziewają się tu komunikatu, objawiającego zamiary Rządu. Rosja wytrwa podobno na dotychczasowem wyczekującem stanowisku. Dzienniki południowo-rosyjskie stwierdzają — że z księciem Aleksandrem bułgarskim, podczas przejazdu jego przez terytorjum rosyjskie, obchodzono się bez wszelkich względów.

* * *

Do *Neue fr. Presse* donoszą z Sofji: Na murach porozlepiane jest obwieszczenie prefekta miasta, oznajmiające ludności tutejszej, że ks. Aleksander przybędzie tu w dniu 3. b. m. W sferach dyplomatycznych utrzymują, że król Milan przyszle tu swego adjutanta lub pełnomocnika celem powitania księcia. Przywrócenie stosunków dyplomatycznych między Bułgarją a Serbją jest pewne.

* * *

„Z najlepszego źródła", z Darmstadtu, otrzymuje *Hallesche Ztg.* następujący list: Na pańskie zapytanie odpowiadam: Był zamiar przewiezienia księcia bułgarskiego do wnętrza Rosji i internowania go tamże aż do dalszych rozporządzeń. Faktycznie prawdą jest, iż cesarz Wilhelm na pierwszą wieść o zamachu na księcia Aleksandra wysłał do rosyjskiego cesarza do Carskiego Sioła telegram. Treścią tego telegramu było, iż jeżeli książę Aleksander byłby zmuszony przejść na terytorjum rosyjskie, to cesarz Wilhelm spodziewa się, iż car gwarantować będzie za jego życie i wolność. Dwór heski oświadczył się stanowczo przeciw powrotowi księcia do Bułgarji. Na telegram, wystosowany do niemieckiego kanclerza, otrzymano odpowiedź, iż trzeba księciu pozostawić zupełną swobodę działania. Kanclerz ani doradza, ani odradza. Rząd angielski zaś na zapytanie umocnił księcia w zamiarze powrotu. Z Pesztu otrzymał ojciec ks. bułgarskiego telegram od 10-ciu magnatów, w którym ci ofiarują się ks. Aleksandrowi postawić straż przyboczną z 200 Węgrów, skoro tenże do Sofji powróci. Z Berlina zaś doniesiono, iż przeciw księciu Aleksandrowi w najbliższym czasie nie podejmą ze strony rosyjskiej zaczepnych kroków. Zresztą okazuje się, iż w Berlinie przedstawiano wprawdzie z Petersburga konieczność zmiany tronu w Bułgarji, że jednak tamże zaskoczeni zostali zupełnie przebiegiem spisku. Na dworze heskim boją się o życie księcia. Ulegając gwałtowi, podpisał książę rodzaj abdykacji, która naturalnie jest bez znaczenia. Spodziewają się aliansu Serbji z Bułgarją.

* * *

(*Telegramy biura korespondencyjnego.*)

Londyn 3. września. Ogólny sąd tutejszych dzienników porannych streszcza się w tem, że abdykacja ks. Bułgarskiego jest prawie nieuniknioną, a interwencja Rosji w Bułgarji nieodzowną.

Londyn 3. września. Minister marynarki Hamilton oświadczył w przemówieniu swem na bankiecie, że manifestujący się entuzjazm dla księcia Bułgarskiego zabezpiecza go na zawsze przed wszelkiemi spiskami. Jeżeli mówią o wojennych przygotowaniach Europy, to zdaniem mowcy nie było nigdy czasu, w którymby ludy Europy pragnęły bardziej pokoju, jak obecnie. Mowca spodziewa się, że te usposobienia ludu wywrą na przyszłość przeważny wpływ na politykę Rządów.

Korespondencje.

Sanok 3. września.

(*Sejmik relacyjny*).

Poseł do Rady państwa z kurji włościańskiej okręgu wyborczego Sanok, radca dworu p. Edward Gniewosz, zdawał sprawę przed swymi wyborcami w Sanoku na dniu 2. września 1886 i omawiał wszystkie kwestje ustawodawcze z ostatnich lat parlamentaryzmu; mówił mianowicie o podatku domowym, gruntowym, o należytościach bezpośrednich, o wniosku do ustawy przymusowego spadku w braku testamentu, o noweli do ustawy przemysłowej, o ustawie przeciw socjalizmowi, o pospolitem ruszeniu, w końcu dziękując za zaszczytny wybór po raz czwarty, prosił o poparcie. Ostatecznie wniósł na cześć monarchy i którego inicjatywie zawdzięczamy konstytucję, wolność stowarzyszeń, zebrań, słowa i prasy — Niech żyje! który to okrzyk zgromadzenie powtórzyło. Nastąpiły interpelacje, z których godzi się wymienić interpelację dra Gawła względem niesłusznych wymiarów należytości prawnych, o regulacji rzek w kwestji językowej u władz rządowych, szczególnie na pocztach, telegrafach, kolejach i obsadzeniu krajowcami posad na galicyjskich kolejach państwowych, dalej interpelacje Piecha o wydalaniu Polaków z Prus i podwyższeniu opłat szkolnych, wreszcie interpelację dra Iskrzyckiego, czyli poseł uważa za swój obowiązek kontrolowanie Rządu i odkrycia nadużyć organów rządowych i czy podejmie się szanowny poseł wniesienia interpelacji w razie, gdyby otrzymał od swych wyborców doniesienie o takiem nadużyciu urzędników, poparte dowodami.

Po zadowalniających odpowiedziach i dłuższych wyjaśnieniach, wniósł dr. Grünhant wotum zaufania dla posła Edwarda Gniewosza, które zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło.

Kraków 3. września.

(*Prezydentura sądu krajowego*).

Jak wiadomo prezydentury Sądów krajowych nie bywają obsadzane w drodze powszechnego konkursu, lecz na podstawie propozycji ułożonej z grona kandydatów zaproszonych do kompetowania o opróżnioną posadę. W tym celu wezwał prezydent Sądu wyższego p. Zborowski prezydenta Sądu obwodowego w Tarnowie p. Zawadzkiego, prezesa oddziału karnego w Krakowie p. Czyszczana, dalej radców apelacyjnych pp. Kaweckiego, Zdańskiego i Louis'ego do przedłożenia swoich dokumentów służbowych i do oświadczenia się, czyli w razie nominacji gotowi są przyjąć tę posadę, a zarazem na wyraźne polecenie ministra sprawiedliwości udał się do prezydenta lwowskiego Sądu wyższego bar. Schenka o wskazanie kandydatów ze wschodniej części kraju, reflektujących na prezydenturę w Krakowie.

O ile wiadomo zgłosili się ze Lwowa: wiceprezydent Poglies i radca apelacyjny Jasiński.

Ponieważ termin do oświadczenia się co do przyjęcia zakreślony był do 1. sierpnia, przeto dopiero w połowie sierpnia odejść mogły propozycje do Wiednia. W Sądzie najwyższym sprawa prawdopodobnie przeleży się kilka tygodni, albowiem referent spraw osobistych radca dworu Summer do 25. sierpnia bawił na urlopie w Gaming i dopiero w połowie września będzie mógł wnieść sprawę na posiedzenie. W Sądzie najwyższym prawdopodobnie prezydent tarnowski p. Zawadzki, znany w szerszych kołach jako prawnik znakomity, umiejętnie wykształcony i zasłużony kierownik Trybunału sądowego od lat kilkunastu, proponowanym będzie na pierwszem miejscu, o ile jednak wiadomo, w Ministerstwie sprawiedliwości usilnie pragną widzieć na tej posadzie p. radcę Jasińskiego i dlatego prawdopodobnie odniesie on zwycięztwo.

Zapewne niemało przyczyni się do tego poparcie pp. Grocholskiego i Dunajewskiego, którzy, jakkolwiek nasze stosunki sądowe nie są im znane, obok właściwych zajęć zajmują się także gorliwie wszelkiemi nominacjami na ważniejsze posady sędziowskie i usiłują przeforsować te osobistości, które wydają im się najodpowiedniejszemi.

O dopuszczeniu warrantów do eskontu w Banku austro-węgierskim.

Żądania c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego, by przy odnowieniu Banku austro-węgierskiego wciągnięto w zakres działania tegoż Banku także eskont warrantów i w tej formie dostarczono producentom zbożowym taniego kredytu na płody surowe, złożone w publicznym zakładzie składowym — tudzież paralelna akcja czeskich przemysłowców cukrowych, odniosły częściowy skutek; po tych żądaniach bowiem popartych przez Koło polskie i Klub czeski widział się c. k. Rząd spowodowanym zawezwać Bank austro-węgierski do oświadczenia się, jakie stanowisko względem tych żądań zajmuje, tudzież jakie zmiany ustawodawcze uważa jako potrzebne, by warranty do portfelu bankowego i jako bankowe pokrycie banknotów przyjęte być mogły.

To wezwanie c. k. Rządu spowodowało Bank austro węgierski do przedsięwzięcia obszernych studjów, zawartych w ogłoszonej drukiem broszurze gen. sekretarza Banku, p. Gustawa Leonhardta pod tyt.: Der Warrant als Bankpapier, Eine Studie über die Stellung der Warrants in dem geschäftlichen Verkehre der Zettelbanken (Wien Hölder 1886) i do sformułowania tak warunków pod jakiemi warranty znaleźć mogą przystęp do portfelu bankowego, a producenci do taniego kredytu na swe płody, jakoteż kierunku reformy, jakiej uledz musi austrjackie ustawodawstwo o warrantach i publicznych zakładach składowych.

Studjum to oparte na zbadaniu zasad naukowych przez ekonomistów: Hechta, Saxa, Wagnera, Michaclisz, Walckernsteina, Bambergera i Bilińskiego w przedmiocie kredytu towarowego wygłoszonych i na krytycznem porównaniu dotyczącego ustawodawstwa w Austrji, Węgrzech, Niemczech, Niderlandji, Francji, Belgji i Włoszech doprowadziło p. Leonhardta do wykrycia owej różnicy, jaka zachodzi w prawnem sformułowaniu warrantów w tych krajach, których Banki — zgodnie z niemal jednomyślnem zapatrywaniem powyżej przytoczonych ekonomistów — warranty od lombardu i eskontu wykluczają — a w określeniu prawnem warrantów w owych krajach w szczególności we Francji, Belgji i Włoszech, których Banki z mocy swych statutów i obowiązujących ustaw warranty do lombardu lub eskontu i jako bankowe pokrycie wydanych banknotów przyjmują.

Różnica polega w tem, że warrant angielski, niemiecki i austrjacki jest według swej istoty prawnej reprezentantem towaru, a skoro nań pożyczkę zaciągnięto także poświadczeniem dokonanego zastawu rocznego, warrant zaś francuski, belgijski i włoski reprezentantem towaru, a zarazem pod względem odpowiedzialności prawnej żyrantów warrantu wekslem towarowym, który mając wszelkie znamiona i ochronę weksla kupieckiego, w taki sam sposób jak weksel kupiecki

---

2)

MODLITWA.

(Carmen Sylva.)

(Ciąg dalszy.)

Bertalda stała tymczasem przed swojem zwierciadłem i w twarz siebie uderzając, mówiła:

— A co? czy nie jestem naprawdę czarną czarownicą? czy nie mam języka ostrego i raniącego jak miecz! Edyta zaś piękna jest, biała i łagodna jak jagniątko, a taka głupia, że aż rozkosz sprawia to niebożątko! Biedaczka ta chce niby zostać zakonnicą, a tymczasem stroi się ślicznie, w takie właśnie barwy, jakich ja nosić nie mogę, z tą moją cerą wiecznie czerwoną i z temi nieznośnemi kędziorami (to mówiąc, rwała je) czarnemi i niesfornemi jak końska sierść, podczas gdy jej włosy tak miękko falują! Jabym też mogła mieć pukle, chociaż kędzierzawe, ale babcia każe mi koniecznie warkocze zaplatać, jakby na to właśnie, żeby się moje włosy jeszcze twardsze wydawały. I znowu przeczesywała je tak niecierpliwie, że aż słychać było, jak się rwały pod grzebieniem.

— Że też ta nieznośna Edyta zawsze musi powiedzieć: tak, — kiedy ja powiem: nie! Otóż od jutra będę i ja wszystkiemu ciągle przytakiwała.

Ale kiedy tego Bertalda spróbowała, słowo: *tak* — dźwięczało jak *nie* w jej ustach i podniecało Tassila do żartobliwych docinków, na które ona coraz ostrzej odpowiadała i tracąc wreszcie zimną krew, w najgorszych znajdowała się warunkach do walki z chłodnym i panującym nad sobą przeciwnikiem.

Rozmawiał on z nią wiele, a bardzo rzadko z Edytą; gdy się jednak zwracał ku tej ostatniej, zmieniał obejście i sposób mówienia, ku największemu zakłopotaniu biednej dziewczyny, gdyż potem dokuczała jej o ile tylko mogła Bertalda, trawiona zazdrością, która ją zaślepiała i czyniła bezlitosną.

Raul, otrzymawszy pierwsze święcenie, miał podczas niedługiego pobytu wśród rodziny, raz jeszcze wypróbować swoje serce, przed wyrzeczeniem stanowczego słowa, mającego przed nim świat zamknąć na zawsze. Miał być w klasztorze wyświęconym na djakona i po roku tam spędzonym, otrzymać ostatnie święcenie w swem mieście rodzinnem.

Edyta weszła dziś przejęta wzruszeniem do mieszkania przyjaciółki; przeczuwała bowiem, że już tam zastanie Raula, i w sercu czuła świętobliwą nieśmiałość, myśląc o tem, jak prędko już ten towarzysz jej dziecięcych zabaw sługą Boga zostanie. Zastała Tassila z Bertaldą i słyszała jak żartował z tego, że odtąd będzie ona musiała wielkie uszanowanie okazać swemu bratu.

Edyta zmięszała się i mocno poczerwieniała na twarzy, gdy podszedł ku niej z uśmiechem Raul, rękę jej podając na powitanie.

Spojrzeli sobie w oczy nawzajem i oboje zamilkli; Raul bardzo pobladł, a ręka Edyty zadrżała w jego dłoni. Tassilo głaskał sobie brodę z kolei na nich obojga spoglądając, a czoło jego marszczyło się z lekka.

Bertaldy białe ząbki połyskiwały w uśmiechu złośliwym.

— Cóż tedy? — spytała — czy go już nie poznajesz?

— Ja? gdzież znowu! — odpowiedziała Edyta, patrząc ciągle na niego.

— Więc się chyba lękasz jego?

— O nie, bynajmniej; zazdroszczę mu tylko — rzekła z cicha i głowę spuściła.

— Więc chciałabyś pani zostać także proboszczem? — spytał Tassilo, nie śmiejąc się jednak.

— Czemś podobnem przynajmniej — odpowiedziała.

— Wszakże mówiłam już panu o tem — zawołała z żywością i podniesionym głosem Bertalda — ona chce zakonnicą zostać a nie może; ja zaś powinnam nią być, a nie chcę. — Tassilo roześmiał się wtedy.

— Bardzo temu wierzę — rzekł.

— Dlaczego? — spytała porywczo Bertalda.

— Bo myślę, że niedługobyś pani wytrzymała w klasztorze.

— Kto to wie? Starczyłoby mi woli na to, abym się na zawsze zamknęła i ani jednego słowa nie wyrzekła przez całe życie.

— Niech cię Bóg od tego uchowa! — rzekł surowo Raul.

— Alboż tyś już gorzkiego ziarna zakosztował, bracie?

— Nie — odpowiedział — pozostanę wierny mojemu powołaniu przez całe życie i do samej śmierci — tu wzrok jego zwrócił się ku Edycie — i choćby mię to krew serca miało kosztować, ale ty? wszakże żadnego nie masz do zakonu powołania i nie potrafisz świata się wyrzec.

— A kto to wie, czy ciebie on tak silnie ku sobie nie pociągnie w ostatniej chwili, że zmienisz swe postanowienie, zanim krew twego serca zapłynie.

— O nie — odpowiedział Raul — jedna tylko śmierć mogłaby mi przeszkodzić i przysięgę moją złamać.

Patrzał ciągle na Edytę, stojącą przed nim, w całem wzruszającym uroku swej piękności, z wyrazem nadziemskim w rysach. Po ustach jej nieco otwartych i po rękach, które spadały niedbale zaplecione, przebiegały lekkie dreszcze, niby wiosenny powiew wśród zieleni.

Tassilo to widział i pierś jego szybciej się podnosiła. Bertalda spojrzała na nią, a potem na niego i usta jej się ściągnęły, tak że zęby przez nie chwilowo zabłysły, a z oczu jej trysnęły iskry w stronę Edyty.

W tej chwili weszła do pokoju babka; bystre jej oczy szybko przebiegły po nich trojgu i groźnie zatrzymały się na twarzy Edyty: — „Nie miej mi za złe, moja kochanko — rzekła — że cię nie mogę dziś dłużej zatrzymać u siebie, ale mam daleką wyprawę do odbycia z Bertaldą.

Edyta spojrzała z trwogą w jej gniewne oczy i odeszła spiesznie.

Babka nie mogła jednak w zupełności przeszkodzić spotkaniom młodych z sobą i wspólnym ich przechadzkom, a zkądinąd uważała z zadowoleniem, że w takich razach Tassilo zawsze się trzymał przy boku Bertaldy i z zajęciem z nią rozmawiał. Co do Raula, czuła się także uspokojona, ponieważ oświadczył wyraźnie, że trwa przy swojem postanowieniu, Edyty zaś uczucia o tyle jej dogadzały, że do klasztoru wiodły jedyną współzawodniczkę jej wnuczki, oddalając ją przez to na zawsze od Tassila.

Dzień wyjazdu Raula już był nadszedł; za kilka tygodni babka z Bertaldą miała się wybrać na uroczystość jego święcenia. Pożegnał się z niemi spokojnie, potem podszedł ku Edycie.

— Drogie dziecię, — rzekł, — tyś była jedynem rozjaśnieniem i jedynem pięknem mojego życia; ty jedna mogłabyś ze światem mię związać, gdyby cokolwiek było w stanie to zdziałać, ale szczytne moje powołanie nad wszystkiem góruje. Pozostań czystą i dobrą, abym znowu mógł myśleć o tobie jak o świętej! Tyś mi była jedyną przyjaciółką, Edyto!

Była tak wzruszona, że tylko rękę jego mogła uścisnąć, którą w swoich trzymała: Cieszę się teraz dla ciebie, — wyszeptała wreszcie, — i będę się za ciebie modliła co dnia; także i wtedy, kiedy już zakonnicą zostanę, — gdyż kocham cię tak, jak gdybyś był moim rodzonym bratem.

Wyszedł pospiesznie, a ona zstępowała za nim po schodach i musiała opierać się o balustradę, ale uśmiech pogodny miała na ustach.

Oddaliwszy się o kilka kroków, obejrzał się za nią; stała jeszcze, rękę trzymając nad oczami, jak gdyby je chciała od światła uchronić, ale czyniła to dla tego, aby łzy, któremi wzbierały, zasłonić przed przyjacielem. Uśmiechała się ciągle i jasne jej pukle z lekka drżały za każdem jej odetchnieniem.

Raul odchodził ulicą w dół się spuszczającą, na chwilę zasłonił go dom wystający naprzód, ale wyszedłszy z po za niego, znowu się obejrzał. Ona jeszcze w miejscu stała nieruchoma, wiotką jej kibić ciemny stanik czynił jeszcze wysmuklejszą; rękę zawsze nad oczami trzymała. Raul o mało ku niej ramion nie wyciągnął; opamiętał się jednak, ręką usta przycisnął i dalej pospieszył.

Edyta zawróciła się zwolna i odeszła do domu ruchem, w którym jej stopy nie zdawały się kroków stawiać po ziemi.

Matka jej przędła, siedząc przy oknie na krześle o wysokiem oparciu; wyglądała przedtem nieraz na ulicę, ale teraz nie podniosła głowy od nici, która szybko przesuwała się pomiędzy jej palcami.

Edyta poszła do drugiego okna: stały tam duże krosienka w których haftowała ornat dla Raula. Zabrała się do roboty, ale igła wymykała się nieustannie z jej palców, gdyż ręce miała wilgotne. Wyjęła chustkę z bocznej kieszonki i poczęła je nią ocierać. Parę razy ukradkiem przycisnęła ją sobie do oczu, niespokojnie wypatrując, czy tego nie dostrzeżono.

Ale matka jej ciągle przędła. Wkrótce także i Edyty igła szybko poczęła przekłuwać rozpiętą tkaninę i obie kobiety pracowały tak w milczeniu przez kilka godzin. Matka miała bystry rozum, więc zostawiła przez czas jakiś dziewczynę w spokoju, nie przeciążając jej robotą.

Tassilo nie pokazywał się także, słusznie mniemając, że lepiej uczyni nie spieszyć się z tem; więc Bertalda cieszyła się wyłącznie na teraz towarzystwem ukochanego i wcale nie rada była temu, że musi wkrótce odjechać na czas jakiś. Byłaby wolała o wiele babkę samą wyprawić na obchód święcenia Raula, ale wszakże i tak nie mogłaby w czasie jej nieobecności przyjmować u siebie Tassila, skoro on dotąd nie oświadczył wyraźnie swoich zamiarów.

Wybrała się raz do Edyty, uszczypnęła ją w policzek, powiedziała, że ją znajduje bladą i po chwili co prędzej do domu odbiegła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

do bankowego portfelu i jako pokrycie wydanych banknotów przyjmowanym i traktowanym być może.

Skoro więc warrant w Austrji przez odpowiednie zmiany ustawodawcze nabędzie tej samej cechy, jaką posiadają warranty francuskie, belgijskie i włoskie, natenczas przyjmowanie indosowanych warrantów w drodze reeskontu do portfelu bankowego stanie się możliwem i Bank austro-węgierski będzie w stanie rozszerzyć swą działalność i na tę gałęź kredytu kupieckiego.

Tem samem zakreślonym został także kierunek reformy, jakiej uledz musi austrjackie ustawodawstwo w warrantach i publicznych zakładach składowych, który dotąd bardzo niedostatecznie jest uregulowane rozporządzeniem ministerjalnem z dnia 19. czerwca 1866 nr. 86 dz. u. p. Nieodzownemi postulatami tej reformy będzie zatem zaprowadzenie co do warrantów systemu podwójnych poświadczeń (t.j. recepisu składowego tudzież indosamentem przenoszalnego warrantu) orzeczenie, że publiczny zakład składowy odpowiada za wszelkie szkody i ubytek towaru, unormowanie solidarnej odpowiedzialności indosamentem i wekslowego regresu indosatarjuszów — dopuszczenie na zapłacenie warrantu sprzedaży towaru bez pośrednictwa Sądów, a wreszcie ustanowienie, że pretensja z warrantu ma z mocy ustawy bezwzględne pierwszeństwo zaraz przed jakiemikolwiek innemi pretensjami.

Przez tę enunciację Banku sprawa ta, nasz kraj i producentów krajowych żywo obchodząca, o krok naprzód posuniętą została, a jeśli po zejściu się Rady państwa, Koło polskie ponownie się tą sprawą zajmie i poprze ją swoim wpływem, natenczas spodziewać się można, że Rząd wkrótce wniesie projekta nowej ustawy o warrantach, i odnośnego dodatku do przedłożonego już statutu Banku austro-węgierskiego, obowiązującego tenże Bank do eskontu warrantów, mających ustawowe i bankowe wymogi.

Kwatera cesarska w Lubieniu.

Cichy zwykle i spokojny Lubień wre w tej chwili gorączkowem życiem, wszędzie rojno i gwarno, wszystko tam wskazuje, że jakieś nadzwyczajne przygotowania są na ukończeniu. Gdzie tylko się obrócisz, widzisz żołnierzy rozmaitej broni, gorają zaś złote i srebrne kołnierze. Na wiejskich chatach widnieją długie czarne napisy, wskazujące, że tu lub owdzie znajdują się składy siana, magazyn, szpital wojskowy, a w pobliżu samym na żółtej blasze umieszczono napis: „K. K. Postamt."

Oto jest ogólny obraz Lubienia, zdjęty w tej chwili. Przystępując do szczegółów, skierowaliśmy kroki nasze do pałacu pp. Brunickich, który służyć będzie cesarzowi za kwaterę. Budynek ten położony wśród pięknego parku, zbudowany jest w ten sposób, że z jednej strony wchodzi się przez terasę odrazu do parteru, gdy natomiast właściwy parter ma front z drugiej strony.

Po wielu trudach udało się piszącemu dostać wreszcie do wnętrza tego niby zaczarowanego dziś gmachu, którego opis jak najdokładniejszy radzibyśmy podać czytelnikom naszym. Z terasy przystrojonej wspaniałemi kwiatami, wchodzimy do obszernego przedpokoju, który służyć będzie za poczekalnię. Z poczekalni wchodzi się wprost do wielkiej sali, przeznaczonej na jadalnię. Po obiedzie odbywać się tu będą cercle monarsze, a z powodu że zapewne więcej osób będzie w niej uczestniczyło, nie nagromadzono mebli i tylko w około stoi kilkadziesiąt krzeseł. W sali tej, opatrzonej balkonem, wychodzącym na park, okna ubrane są białemi firankami, a na szczególną wzmiankę zasługuje zegar, ozdobiony rzeźbami. W jednym rogu komnaty na marmurowym postumencie stoi Dyogenes z latarnią, ze spiżu. Nad drzwiami zaś umieszczone są płaskorzeźby Platona i Sokratesa.

Na lewo znajduje się salon cesarza. W całem tego salonu urządzeniu wspaniale umeblowany. Pod oknem stoi biurko mahoniowe i fotel, na którym świecą herby Waltsów i Brunickich. Meble są koloru ciemno szafirowego, ozdobione ręcznemi haftami. Na marmurowym kominku umieszczono grupę z porcelany *Alt Wien*, przedstawiającą cesarza w stroju myśliwskim i jego małżonkę, obok w młodym jeszcze wieku. Przed kominkiem stoi ekran, na którym wyobrażone rozmaite sceny z ulubionych przez cesarza romansów Walter Scotta. Na ścianie nad kominkiem wisi starożytny obraz, a obok obrazy przedstawiające sceny z życia ludu naszego. Blado szamowe firanki, narzucone kwiatami, mile łagodzą światło dzienne. Posadzkę pokrywa dywan „Smyrna" (4 cale gruby).

Sypialnia cesarska przytyka tuż do salonu i urządzona jest skromnie, ale nadzwyczaj gustownie. Koło łóżka stoi klęcznik, pokryty ciemnym aksamitem; otomana i fotele obite są materją niebieską, srebrem przetykaną i obramowaną czarnym pluszem. W rogu pokoju stoi oryginalne zwierciadło z czasów Napoleona I. (*empire*). Na ścianie, naprzeciw łóżka, zawieszony jest portrecik arcyks. Karola Ludwika w ułańskim mundurze. Posadzka zasłoniona jest dywanami tureckiemi.

Za sypialnią jest pokój pierwszego kamerdynera cesarskiego, dalej pokój strzelca. Ztąd wychodzi się na kurytarzyk dość wąski, przeznaczony dla służby adjutanta cesarskiego jenerała Poppa.

Na lewo od korytarza jest sień dla warty, dalej drugi pokój dla kamerdynera i tu wychodzą 2gie drzwi z salonu cesarskiego.

Z kurytarza wchodzimy do pokoju, przeznaczonego dla kamerdynera jenerała Poppa, a ztąd wprost do salonu adjutanta cesarskiego. Tutaj zwraca uwagę portret Napoleona I., zawieszony nad kominkiem z marmuru czerwonego, i orzeł z bronzu, zawieszony w środku pokoju nad świecznikiem. Salon ten jest obity tapetami złotemi.

Do pokoju jenerała Poppa wchodzi się wprost z jadalni.

Teraz przejdźmy do pokojów, przeznaczonych dla następcy tronu arcyks. Rudolfa.

Bardzo pięknie przedstawia się poczekalnia, przeznaczona dla osób, które będą na audjencji u arcyksięcia Rudolfa. Na szczególniejszą uwagę zasługują freski nad drzwiami, przedstawiające sceny z przedhistorycznego Rzymu. Na prawo od poczekalni znajduje się salon następcy tronu. Meble są w nim dwojakiego rodzaju: jedne ciemne, pokryte materją w arabeski, drugie ustawione koło okna, pokrywa materja, sporządzona z jedwabnych strzępionek. Między oknami stoi biurko mahoniowe, bardzo zgrabne, w rogu zaś salonu ustawiono drugie biurko *empire*, na którem stoją biusty z porcelany *Alt Wien* Lessinga, Byrona i Schillera, a nad niem statua, przedstawiająca gladjatora. Obok salonu jest sypialnia arcyksięcia, prawdziwe cacko w swoim rodzaju. Na głównej ścianie zawieszono emblemata myśliwskie: w rogu pokoju stoi wypchana otomana, pokryta szkocką materją; na bocznych ścianach umieszczono głowy dzika, lisa i wypchanego puhacza. Całość jest artystycznie piękną i robi nader przyjemne wrażenie. Ze sypialni prowadzą kryte drzwi do pokoju adjutanta arcyksięcia.

Z przedpokoju, przytykającego do werandy, schodzi się po żelaznych kręconych schodach do suterenów, gdzie mieści się kredens, spiżarnia i kuchnia. Aby czytelnik mógł mieć jakie takie wyobrażenie o kuchni cesarskiej, dość wspomnieć, że spotrzebowują w niej naraz 1 sąg drzewa. Pokoje na 2. piętrze, przeznaczone dla adjutantów, urządzone są wygodnie, a nawet z wielkim komfortem.

Park, okalający pałac, — jak to już swego czasu wspominaliśmy — jest obecnie uporządkowany, a na głównym gazonie, przed pałacem, utworzony jest z kwiatów olbrzymi orzeł cesarski. W bocznych budynkach mieści się kuchnia cesarska, dalej stajnie i wozownie.

Ogółem sprowadzono dotychczas 12 powozów dworskich i 24 koni.

Cała służba dworska zamieszka w Zakładzie kąpielowym, który jest opróżniony i należycie urządzony.

Do dziś dnia wstęp do parku był wszystkim dozwolony, od jutra straż pałacowa zaciąga wartę i nikt do pałacu nie będzie mógł się dostać. Tak samo będzie wzbroniony wstęp do Zakładu kąpielowego.

Cesarz wjedzie do Lubienia drogą wzdłuż parku, a następnie aleją od lwowskiego gościńca, gdzie ustawiona jest brama tryumfalna.

(*A. M—i*).

KRONIKA.

Lwów dnia 4. września.

Wiadomości osobiste. Dziś rano przejeżdżał przez Lwów arcyksiążę R a i n e r, udając się do Czerniowiec na wystawę, zkąd wróci dnia 7. bm. i weźmie udział w manewrach. Na dworcu powitali arcyksięcia p. namiestnik Z a l e s k i i komend. jenerał ks. W ü r t t e m b e r g. — Członek Wydziału krajowego p. Oktaw P i e t r u s k i powrócił wczoraj do Lwowa. — Marszałek krajowy dr. Z y b l i k i e w i c z i członkowie Wydziału krajowego hr. Władysław B a d e n i i p. Oktaw P i e t r u s k i, oraz prezes Izby deputowanych, udają się w poniedziałek rano do Lubienia dla powitania cesarza. — **JE. br. Z i e m i a ł k o w s k i, przybył dnia 1. bm. rano w przejeździe z Dębowca do Wiednia koleją Transwersalną do Żywca, a po krótkiem zatrzymaniu się tamże udał się w dalszą podróż koleją Północną.**

Nekrologja. Józefa z Daszkiewiczów Ś l i w i ń s k a, bardzo zdolna aktorka, niegdyś ozdoba sceny warszawskiej w rolach naiwnych, zmarła w Płocku. W r. 1850 porzuciła scenę, wyszedłszy za mąż. Liczyła lat 72. — Baronowa James R o t s c h i l d, wdowa po słynnym baronie, zmarła w 83 roku życia d. 1. bm. w zamku swoim Boulogne.

† Andrzej Grabowski. Pod pierwszym wrażeniem o nagłej, aczkolwiek przewidywanej śmierci nieodżałowanego tego artysty naszego, podaliśmy życiorys jego dość pobieżnie, co dziś następującemi szczegółami uzupełniamy.

Śp. Andrzej. urodził się w Krakowie na Zwierzyńcu w roku 1832. Rodzice jego byli ubogimi przedmieszczanami krakowskimi i mimo niedostatku, starali się swoim synom dać wyższe wykształcenie.

Małem już chłopięciem zaczął śp. Andrzej okazywać talent malarski i nieudolnym ołówkiem kreślił wrażenia swoje na papierze. Wówczas rodzice widząc w nim zapał do sztuki, oddali go do Szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

Tam poznał się artysta i pokochał serdecznie z Arturem Grottgerem.

Pamiętniki śp. Andrzeja z tej epoki, charakteryzują wybornie ówczesną szkołę krakowską i stanowią jeden z najobfitszych materjałów do życiorysu tak Grottgera jak i tych uczniów szkoły, którzy później sławę sobie zdobyli.

Po ukończeniu kursów w Szkole sztuk pięknych, udał się do Wiednia, a następnie do Monachjum, gdzie pod kierownictwem najlepszych mistrzów, ukończył swoje wykształcenie artystyczne.

Poświęciwszy się z początku malarstwu rodzajowemu i pejzażom, przez większą część artystycznej swojej działalności oddawał się wyłącznie temu rodzajowi. Później znacznie trafił na właściwą sobie drogę, i pozyskał na niej uznanie i sławę.

Mianowicie zaczął malować portrety. Pierwszemi zaraz pracami w tym kierunku zwrócił na siebie uwagę krytyki i znawców, porzucił pejzaże i obrazki rodzajowe i odtąd malował tylko portrety. Zwłaszcza portrety męskie, a przedewszystkiem postacie kontuszowe, były dla Grabowskiego polem popisu. Portręty jego zdobyły sobie wnet uznanie zagranicy. Wystawy ubiegały się o jego obrazy, a w r. 1875 otrzymał na wystawie światowej w Filadelfji, złoty medal za portret Franc. Smolki.

Na jednej z wystaw lwowskich, obok kilku innych portretów dzielnego pędzla ś. p. Andrzeja, zwracał powszechną uwagę portret kobiety w chusteczce barwnej na głowie i kilku sznurami korali na szyi, z książką do nabożeństwa w ręku. Portret tej przedmieszczki krakowskiej, na której twarzy poczciwość, dobroć macierzyńska i spokój gościły, był portretem matki artysty. Kto raz ten portret widział, wątpimy, aby mu wyjść mógł z pamięci. Malowała go miłość synowska i przywiązanie. Z prac dawniejszych przypominamy jeszcze pyszny obraz, zatytułowany „Przy miodku", przedstawiający mieszczanina krakowskiego, w lisie futro ubranego, z kielichem miodu w jednej, a dzbankiem w drugiej ręce. Poczciwy mieszczanin zażył go widać dosyć i smakuje mu trunek ten niepospolicie, bo na twarzy uśmiech szczególnego zadowolenia i błogości, a w oczach humor i wesołość zamieszkała. Z ostatnich prac śp. Andrzeja wymieniamy znakomite portrety hr. Borkowskiego, Stadnickiego, Grossa i mecenasa Malinowskiego, malowane z wszystkiemi zaletami tego znakomitego pędzla.

Śp. Andrzej, był rodzonym bratem śp. Wojciecha, również utalentowanego artysty-malarza, który w młodym jeszcze wieku, rozstał się z tym światem w maju rz. Stan zdrowia śp. Andrzeja, pozostawiał wiele do życzenia już od kilku lat; na początku rz. pogorszył się znacznie; kilkakrotne wybuchy krwi, zmusiły śp. Andrzeja do szukania ulgi w cieplejszym klimacie. To też pod jesień rz. udał się on do Rzymu, bawił następnie dłuższy czas w Pizie, Meranie, później w Gleichenbergu i Fürstenhofie. Nadzwyczajną opieką otaczał go we Lwowie dr. Jana, ale wszelka pomoc okazała się bezskuteczną w obec nadwątlonego organizmu. Z zagranicy przybył do Lwowa przed 15 dniami; jeszcze przed trzema dniami chodził po mieście i czynił u znajomych starania co do uporządkowania artystycznych prac swojego brata Wojciecha, tudzież co do wykończenia portretu p. G., onegdaj po południu zamierzał wyjść na miasto, gdy nagle poczuł osłabienie. Przywołani lekarze, dr. Jana, dr. Wiktor, i inni, mogli już tylko śmierć skonstatować.

Pogrzeb śp. Andrzeja odbędzie się dziś popołudniu o godz. 4. z domu pod l. 3, przy ul. Żulińskiego (Gliniańskiej).

Kalendarz. N i e d z i e l a (5.): Wawrzyńca — Wodzisława. Wschód słońca o godz. 5. min. 29, zachód o godz. 6. min. 27.

P o n i e d z i a ł e k (6.): Zacharjasza pr. — Drogowita. Wschód słońca o godz. 5. min. 31, zachód o godz. 6. min. 25.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. We wrześniu wolno polować: na jelenie, kozły, bażanty i kuropatwy, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Prezentę w d y e c e z j i s t a n i s ł a w o w s k. otrzymali księża: Józef Smolnicki na Głębokie w dekanacie bohorodczańskim, a Włodzimierz Hołyszaty na Maniawę tegoż dekanatu. — W d y e c e z j i p r z e m y s k i e j: proboszczem w Turyńsku został O. Henryk Polański z Sannej Teleśnicy; ks. Seweryn Turczmanowicz w Łukowej; O. Grzegorz Sawicki otrzymał prezentę na kapelanję w Schodnicy, w dekanacie drohobyckim.

(*m.*) **Przygotowania na przyjęcie cesarza** w Gródku są już na ukończeniu. Dworzec będzie bardzo pięknie dekorowany. Nad drzwiami świeżo wybudowanej sali wznosi się pyszna dekoracja w kształcie baldachimu koloru ciemno *bordeau*, opartego na dwóch słupach skośnie ustawionych. Sala ubrana jest mnóstwem kwiatów, wpośród których umieszczono biusty cesarza i cesarzowej. Tak schody prowadzące do sali, w której nastąpi przyjęcie, jak i sama sala zasłana jest dywanami koloru ciemnego. Zupełnie tak samo jest dekorowana druga strona dworca, tj. od miasta, gdzie równie zrobiono dekorację w kształcie baldachimu.

Na ulicy prowadzącej z dworca ustawiono bramę tryumfalną, a obok niej trybuny dla publiczności.

Domy były już wczoraj udekorowane chorągwiami żółto-czarnemi i narodowemi. Droga prowadząca z Gródka do Lubienia jest naprawioną.

O przybyciu cesarza na manewry *Budapester Correspondenz* donosi: Cesarz uda się w dniu 5. bm. o godzinie w pół do 2. popołudniu **z Pesztu przez Miskolcz, Legenye, Mihaly, Łupków i Przemyśl do Gródka, gdzie przybędzie w poniedziałek o godzinie 6. rano.** Następca tronu i oficerowie zagraniczni przybędą w dniu 9. bm. do Gródka, a względnie do Lubienia.

Manewry. Hr. Andrzej Potocki, attaché przy **ambasadzie austrjacko-węgierskiej w Paryżu, przydzielony został** na czas manewrów w Galicji do **sztabu** cesarskiego i pełnić będzie służbę oficera ordynansowego przy cesarzu. W tym celu młody dyplomata przybył z Paryża do Krakowa i udaje się do głównej kwatery cesarskiej w Lubieniu.

„Zorja", Towarzystwo ruskich rzemieślników urządza na dochód zapomogowego funduszu tegoż Towarzystwa, w niedzielę 5. bm. w ogrodzie pana Kiselki (nad stawem) jesienną zabawę ogrodową przy udziale kompletnej muzyki wojskowej 58go pułku arcyks. Ludwika Salwatora z Kołomyi, pod przewodnictwem swego kapelmistrza i chóru ruskich śpiewaków.

W urządzonych rondach odbędą się tańce. Dla nietańczących, urządzone będą rozmaite zabawy towarzyskie.

Wieczorem zbierze się cały chór śpiewaków na czółnach na środku stawu i oświetlony ogniem bengalskim, odśpiewa kilka ruskich pieśni. — Dla upiększenia tej sceny, spalone zostaną w antraktach śpiewu, w różnych miejscach stawu, sztuczne ognie. Z zmierzchem cały ogród oświetlony będzie różnokolorowemi lampionami. — Początek o godz. 3. po południu.

Budżety funduszu gminy i funduszów pod jej zarządem zostających, zestawione na rok 1887, złożone są stosownie do postanowienia §. 80. statutu dla m. Lwowa, w biurze I. Magistratu (ratusz II. piętro), od 1. do 15. września br., do przejrzenia przez członków gminy.

Do ruskiej szkoły im. Markiana Szaszkiewicza — jak pisze *Diło* — zapisała się nadzwyczaj mała liczba dzieci. W czwartej klasie dotychczas jest zapisanych 17 uczniów. „W interesie Rusinów — pisze dalej *Diło* — leży, aby liczba zapisanych była jak największa. Toż zwracamy się do ruskich mieszkańców Lwowa z prośbą, aby jak najwięcej dzieci do szkoły zapisywali. W uchwale Rady miejskiej jest klauzula, że klasy 3. i 4. zostaną otwarte nawet wtedy, gdy liczba zapisanych nie będzie większą nad 25. Klasa 3. ma liczbę dostateczną, ale o 4. należałoby dbać więcej."

Nowyj Prołom w sprawie tejże szkoły umieszcza następującą, wysoce komiczną notatkę:

„Do szkoły im. Szaszkiewicza zapisało się tylko 80 dzieci. Dlaczego tak nieliczne odbyły się zapisy, można sobie wyjaśnić sprawą byłego nauczyciela Wierzbiańskiego, który dotychczas jeszcze siedzi w sądowem śledztwie za dopuszczanie się ohydnych nadużyć na powierzonej sobie ruskiej młodzieży.

Przyczyną tedy słabej frekwencji do nowej szkoły jest zatem nauczyciel. Liczni rodzice, znając ten głośny fakt, boją się dzieci posyłać do szkoły, pomni przysłowia, że „kto się sparzy na gorącem, dmucha na zimne". Smutna a jednak prawdziwa to historja, a my nie możemy sobie zdać sprawy, dlaczego Wierzbiańskiemu była powierzona nauka w ruskiej, a nie polskiej szkole?"

Bez komentarza!

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Karola Lubelskiego w Dembowej rzeczywistym nauczycielem 2. szkoły etatowej w Jodłowej.

W szkole dla sług zapisy odbywać się będą w niedzielę dnia 5. bm. od godziny 3. po południu w ratuszu III. piętro (nad Muzeum przemysłowem).

Gdzie leży Lwów? „Enfin" woła *Petite Rep. française*, wreszcie odkryto tajemnicze miejsce pobytu księcia Aleksandra — bawi on we Lwowie — na Szląsku! Wreszcie dowiedzieli się Francuzi gdzie Lwów leży.

Wycieczka do Wieliczki. Dnia 12. września br. odbędzie się ostatnie w tym roku zwidzenie kopalni wielickich przy rzęsistem oświetleniu, a oprócz tego urozmaicą pobyt ognie sztuczne, jazda piekielna i tańce w sali balowej. Gdy ilość osób zwidzających kopalnię jest ograniczoną, przeto podaje p. Franciszek Klein z Wieliczki do wiadomości, że biletów wcześniej nabywać można wyłącznie tylko u niego lub w handlu delikatesów u P. J. Miki w Krakowie po cenie 2 zł. 50 ct. od osoby.

Kuratorja fundacji śp. dr. J. Radziwońskiego zawiadamia interesowanych o stypendjach i zasiłkach, przyznanych na rok 1886/7.

Stosownie do treści testamentu śp. dra Jana Radziwońskiego, z procentu 5 prc. od sumy 20.000 złr. mają być corocznie udzielane 3 stypendja gimnazjalne po 150 i 2 uniwersyteckie po 250 złr., z których jedno dla ucznia pracującego w kierunku historji polskiej i obowiązanego okazać odpowiednie wypracowanie seminaryjne, drugie dla ucznia Wydziału lekarskiego.

Ponieważ ze sprzedaży ruchomości, pozostałych po śp. testatorze, Kuratorja otrzymała kwotę wyższą od 20.000 złr., z tego powodu, oprócz stypendyj stałych — testamentem zastrzeżonych, udziela jeszcze zasiłki w testamencie nieprzewidziane, w wysokości i liczbie, na jaką corocznie zezwala dochód z papierów wart., nabytych z nadwyżki właściwej sumy stypendyjnej.

Stosownie do tego otrzymają na rok szkolny 1886/7:

A) S t y p e n d j a s t a ł e: 1. Uczniowie uniwersyteccy po 250 złr. Steinkeller Henryk; drugie takież zachowane na przypadek zgłoszenia się ukwalifikowanego kandydata z zawodu historji; 2. Uczniowie gimnazjalni po 150 złr.: Drozd Aleksander, Ochalski Stanisław, Tobiczyk Kazimierz.

B) Z a s i ł k i: 1. Uczeń Wydziału lekarskiego Tabor Bronisław 60 złr.; 2. Na przejściu do Uniwersytetu Lubowiedzki Juljan 75 złr., Łopaciński Michał 50 złr.; 3. Gimnazjaliści Cholarz Józ., Kaczyński Józef, Kania Franciszek, Karczmarczyk Józef po 40 złr.

W Krzeszowicach 2. września 1886.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły Zgromadzeniu Braci Miłosierdzia w Krakowie, na utrzymanie szpitala klasztornego, zapomogi w kw. 200 złr.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 3. wrześ. Skradziono 6 sznurków korali wart. 12 zł. — Zgubiono zast. kart. l. 6783 i złoty sygnet męski wart. 30 zł., za który znalazca otrzyma nagrodę 10 zł. — Znal. w dorożce klucz od zamku pok. — Zakw. 3 bunciki korali wart. 15 zł., 2 chustki wełn. i sztuczki perkalu.

Kraków 3. września. (*Komitety dla przyjęcia cesarza w Krakowie. — Kolej Północna.*) Czynności komitetów, zebranych ze strony miasta, Rady powiatowej, Dyrekcji kolei Północnej i Karola Ludwika, celem najodpowiedniejszego przyjęcia cesarza w Krakowie w dniu 15. września, są w pełnym toku. Dziś wieczór zbiera się komitet miejski celem ustanowienia dokładnego programu. Zgromadzeniu temu przewodniczyć będzie drugi prezydent miasta p. Friedlein. Całą akcją przyjęcia na ziemi krakowskiej dyryguje p. komisarz Starostwa Fetter. Dotychczas przyjęto sześć punktów programu, które atoli nie kwalifikują się na teraz do publicznego omówienia.

Dyrekcja kolei Północnej, z właściwą sobie od jakiegoś czasu oszczędnością, zamierza tanim kosztem uczynić zadość warunkowi koncesji co do wybudowania odnogi, łączącej Kraków z koleją Transwersalną. Mianowicie począwszy od dzisiejszej stacji przerzynać ma wiaduktami kilkanaście ulic. Wiadukty te obliczone są tylko na 8 metrów długości, tak iż wszystkie ulice, mające przeciętnie 15 metrów szerokości, zwężone zostaną do 8 metrów. Most na Wiśle będzie wziętym z Wiednia z jakiegoś tamże rozebranego mostu i ma równocześnie służyć dla kolei, tudzież dla wozów i pieszych — miejsce ostatnie jest tak wąskie, że zaledwie dwa wozy mogą się mijać swobodnie. Na całej przestrzeni, wynoszącej $3^1/_2$ kilometrów, mimo licznych (podobno 9) wiaduktów, mają być tylko dwie budki strażników kolejowych, a o jakiejkolwiek stacji w obrębie miasta Krakowa nie ma mowy.

Most na Wiśle stanowić będzie w razie powodzi olbrzymią przeszkodę w swobodnym biegu wody. Będzie bowiem zajmował olbrzymiemi filarami nader wiele miejsca i na pewno liczyć można na zalanie, w czasie powodzi, przedmieść Smoleńska i Zwierzyńca, jeżeli równocześnie nie będą brzegi rzeki uregulowane.

Tarnopol 2. września. Temi dniami przybył do nas teatr ruski pod zarządem Biberowicza i Hryniewieckiego i rozpoczął przedstawienia „Zieloną wyspą", operą komiczną Lecoq'ua. — Przyznać trzeba, że trupa pana Biberowicza posiada kilku bardzo dobrych artystów i artystek, z których odszczególnia się zwłaszcza p. Popielowa. — Śpiewy wypadły bardzo dobrze, reżyserja jest staranną, a dekoracje, jak na wędrowną trupę, wcale nie złe.

Publiczność jednak nie uczęszcza tak licznie, jak na to trupa ta zasługuje. — Dziś odegraną będzie sztuka „Ojciec debiutantki".

W dniu dzisiejszym odbył się wybór nowego burmistrza; wybrano ponownie dra Koźmińskiego, a zastępcą burmistrza dra Schmidta. O godzinie 7mej wieczór, strzały moździerzowe zwiastowały szczęśliwie dokonany wybór, a o godzinie wpół do 9tej wyruszył z Magistratu piękny korowód z pochodniami, lampionami i muzyką na czele, któremu tłumy publiczności towarzyszyły, do nowo wybranego burmistrza i wice-burmistrza. Wiwatom nie było końca, a muzyka odegrała przed nowymi dostojnikami miasta po kilka utworów muzycznych. Następnie cały korowód przechodził przez główniejsze ulice miasta, głosząc światu: „*habemus papam*".

Ślub w Francensbadzie córki ministra Giersa, Olgi, z p. Rosetti, odbył się w dniu 1. bm. w kaplicy rosyjskiej hotelu „Gisela", w obecności całej rodziny p. Giersa. Car przesłał p. Giersowi z tego powodu własnoręczne pismo gratulacyjne, ks. Bismark depeszę z życzeniami, składającą się ze 150 słów i bukiet dla panny młodej. Po ślubie, który dawał proboszcz Ladiński, z towarzyszeniem wajmarskiego chóru orkiestralnego śpiewaków, nastąpił objad w „Königsvilla" na 40 osób. Zaproszeni goście należeli wyłącznie do wyższych sfer, między innymi byli: fligel-adjutant cara bar. Korf, rodzina Kuzów, książę Urusow, młody książę Kutuzow, książę Dołgoruki, księżna Sołtykow, hrabina Sternbok-Fermor z domu Dołgoruki, książę i księżna Szeremetiew z domu Skobelew, siostra słynnego jenerała, której 3-letni synek trzymał podczas ceremonji obraz święty w rękach. Zaraz po ślubie odbył się według rosyjskiego zwyczaju akt gratulacyjny z szampanem. Nowożeńcy opuścili Francensbad o godzinie 6., udając się do Pragi.

Przysłowia perskie. Kłamstwo, które daje spokój duszy, lepsze jest, aniżeli prawda, która niepokój przynosi.

Rozumny nieprzyjaciel jest lepszy, jak przyjaciel głupi.

Gdzie wąż — tam i złoto, gdzie róża — tam są i ciernie.

Głupiemu najlepiej nie odpowiadać, a na potwarcę najlepsza kara — nie zwracać wcale uwagi.

Głupiec jest własnym nieprzyjacielem, jakże więc przyjacielem czyim być może.

Nierozumnego po tem poznasz, że się irytuje bez przyczyny, mówi nie w porę, każdemu ufa, zmienia się bez powodu, szuka za takimi, którzy dlań nie liczą, przyjaciela od nieprzyjaciela rozeznać nie umie.

Tajemnica jest twoim niewolnikiem, dopóki ją utrzymujesz, skoro ją zdradzisz, wtedy stajesz się jej niewolnikiem.

Ucho igły jest dość przestronnem dla dwocz przyjaciół, za to świat jest za mały dla dwoch nieprzyjaciół.

Trzy rzeczy przedłużają życie: dobre suknie, dobry dom i dobra żona.

Obawiajcie się tego, który się was boi.

Przed przyjacielem odsłaniaj o tyle tylko swoje tajemnice, abyś przy sprzeczce z nim nie żałował tego i nie cierpiał na tem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. Sobota: „Dzwony z Corneville" (drugi występ gościnny p. Adolfiny Z i m a j e r).

Niedziela (popoł.): „Damy i huzary," (wiecz.): „Gasparone."

Na Wystawę nieustającą Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych (przy placu św. Ducha l. 10) nadesłali swoje najnowsze prace artyści: Lisiewicz Tomasz z Krakowa „Głowa rycerza z XVI. wieku", akwarela. Fuss J. z Wiednia „Popiersie Minerwy", rzeźba w brązie.

Księżna Thurn-Taxis nabyła akwarelę Sozańskiego Michała pt. „Rybak", a hr. Stefan Fredro dwa obrazy Szernera Władysława „Pancernych przeprawiających się przez dziurawy most" i „Lisowczyka rozmawiającego z mieszczką."

Pan marszałek krajowy dr Zyblikiewicz zwidzał wczoraj Wystawę obrazów.

„Adam z Brusiłowa Kisiel, wojewoda Kijowski. Kartka z życia jego z lat 1648 i 1649" przez Rudolfa O t t m a n a. Jest to odbitka z *Przeglądu Powszechnego* krakowskiego, któremu — pomijając oczywiście tendencje jego polityczne — niepodobna nie oddać tej sprawiedliwości, że w dziale literackim i historycznym zwykł pomieszczać same dobre rzeczy. To nas uwalnia poniekąd od krytycznego rozbioru tej monografji, będącej zresztą rozprawą zanadto specjalną, aby mogła zainteresować szersze koła codziennych czytelników.

Z izby sądowej.

Czerniowce 4. **września.**

(Proces agitatorów wyborczych).

(*Telegram Dz. Pol.*)

Przed Trybunałem wyrokującym z 4 sędziów rozpoczął się dzisiaj o godz. 8. rano proces przeciw 12 agitatorom, którzy w czasie wyborów do Rady państwa z miejskiego okręgu Czerniowiec, odbytych w czerwcu 1885, kupowali, względnie sprzedawali głosy wyborcze na rzecz kandydata (obecnie posła) Henryka W a g n e r a.

Na ławie oskarżonych znajdują się: 1. Adam Klein, 2. Marcin Hubene, 3. Jan Satina vel Slatina, 4. Abraham Berger, 5. Icyk Meisler, 6. Adolf Schöneich, 7. Feibisch Leib Kurz, 8. Leon Besner, 9. Michał Fediuk, 10. Stefan Kantemir, 11. Dawid Gerbel i 12. Karol Zallik.

Akt oskarżenia zarzuca obwinionym następujące karygodne czyny:

Przy sposobności wyborów do Rady państwa w czerwcu 1885 dał Ad. K l e i n wyborcy Marc. H u b e n e kwotę 1·50 za to, aby tenże przy wyborach oddał głos swój na pewnego kandydata. Na taki sam cel dał Karol Z a l l i k wyborcy Abrah. B e r g e r o w i 3 złr., a wyborcy Ickowi M e i s l e r zobowiązał się pewną kwotę ewentualnie wypłacić. Niemniej także Józef S l a t i n a żądał od nieznanego dotychczas izraelity kwoty 5 czy 10 złr. za głos swój przy tych samych wyborach. Wszyscy powyżej wymienieni są zatem winni bądź to kupna bądź sprzedaży głosów przy wyborach.

Icyk M e i s l e r dopuścił się nadto oszustwa, gdyż doręczonych mu przez pomyłkę w dwu egzemplarzach zużytkował dokumentów wyborczych do głosowania, i dwa razy dzień po dniu głosował.

Adolf S c h ö n e i c h zgromadzał z pomocą kilku nieznanych agitatorów przez obydwa dni wyborów w swoim lokalu restauracyjnym, wyborców, ugaszczał ich bezpłatnie, i gdy ci byli już w stanie podochoconym, odebrał im dokumenta wyborcze, uniemożebniając im w ten sposób głosowanie.

Feibisz Leib K u r z i Leon B e s n e r zdołali w sposób podstępny, a wbrew §. 31 ust. z 2. kw. 1873, przyjść w posiadanie znacznej ilości kartek do głosowania i celem sfałszowania głosowania, wypisali na nich nazwisko pewnego kandydata, a następnie rozdzielili pomiędzy wyborców.

Stefan K a n t e m i r i Dawid G e r b e l w drugim dniu wyborów, aczkolwiek wiedzieli o tem, że duplikaty dokumentów wyborczych nie bywają więcej wydawane, jak również o tem, że Mikołaj C z e r k i e s i Izrael G o l d e n b e r g otrzymali już byli dokumenta swoje — mimo to dali im nowe dokumenta — przez co w sposób podstępny pomnożyli liczbę wydanych dokumentów wyborczych.

Michał F e d i u k wydarł w pierwszym dniu wyborów Mikołajowi Czerkiesowi z rąk dokumenta Wasyla Czerkiesa i jakkolwiek nie był do głosowania uprawnionym, dał swój głos pod cudzem nazwiskiem.

Wreszcie Karol Z a l l i k z pomocą obietnicy zapłaty nakłonił Icka Meisslera do dwukrotnego głosowania na pewnego kandydata. Wszyscy powyżsi stali się tedy winnymi przekroczenia, przewidzianego w art. VI ustawy z 17. gr. 1862, i podpadają w myśl tego samego paragrafu karze aresztu od 1. aż do 6 miesięcy.

Do rozprawy powołano kilkudziesięciu świadków.

(C. d. n.).

Zbiory w Rosji.

M a ł o r o s j a, tj. gubernje Kijowska, Wołyńska, Kurska, Orłowska, Połtawska, Czernigowska i Charkowska (Henryk Langwill, Firma: Langwill et Comp. w Kijowie). Zbiór ozimin wypadł w tym roku daleko gorzej, aniżeli się spodziewano tego. Większa część pszenicy przepadła jeszcze w zimie, szczególnie w gub. Kijowskiej, tak że musiano ją z wiosną przeorać i natomiast zasiać jarzynę; tej ostatniej wysiano w tym roku więcej jak zwykle, przyczem plon jej wypadł dobry, a miejscami średni. Co do dobroci ziarna, to zdaje się ono — tak ozime jak i owies z jęczmieniem, dość pięknem, lecz nie można jeszcze nic stanowczego o tem powiedzieć z powodu, że dużo jeszcze zboża stoi na polu. Wyjątkiem są tu gubernje Orłowska, Kurska i Połtawska, gdzie tak jarzyny jak i oziminy wiele ucierpiały latem z powodu deszczów, przez co dużo zboża porosło. Oto są cyfry, wykazujące w możebnem przybliżeniu stan zbiorów (przyczem 100 wzięte jest jako średni urodzaj).

	Pszenica *)	Żyto	Jęczmień	Owies
Kijowska	25	30	80	120
Wołyńska	75	70	75	90
Kurska	50	50	60	100
Orłowska	60	60	70	100
Połtawska	80	55	75	95
Czernihowska	45	55	70	100
Charkowska	55	60	75	100
Ogółem na całą Mł. Ros. średnio	55	55	75	100

Rzepak zimowy zupełnie przepadł, letni w połowie, len przeciętnie udał się wyśmienicie pod każdym względem, proso i hreczka, które zasiano w tym roku o 50% więcej, aniżeli poprzedniego, obiecują kolosalny plon.

Gubernje Chersońska i Ekaterynosławska (H. Pfahler w Odessie). Pomimo dość już posuniętej pory roku, która powinna by już była, zdaje się, pozwolić nam na wydanie mniej więcej wiernego sądu o tegorocznych zbiorach, to jednak z powodu opóźnienia o całe 4 tygodnie tak żniwa jakoteż zwózki zboża do stodół, trudniej jest uczynić to w roku bieżącym, aniżeli za lat przeszłych. Zanotować nadto potrzeba, że zejście pszenicy ozimej odbyło się przeszłej jesieni w tak nieprzyjaznych warunkach, iż już zaraz z wiosny trzeba było ją przeorać i zasiać natomiast jarzynę; zdarzyło się to szczególnie w pobliższych nam okolicach. Owies i jęczmień również chybiły tak, że plony zbóż ozimych razem wzięte z plonami zbóż jarych o wiele są mniejsze, aniżeli z lat poprzednich. Co do jakości ziarna, to takowe również wiele pozostawia do życzenia, i tylko odzieniegdzie znajduje się ziarno, które było zebrane w stanie suchym, a reszta z powodu deszczów straciła i na kolorze i na wadze. Żyto nieco lepiej wygląda, ale go mało i nieważkie. Tylko jęczmień i owies dopiero i jeżeli pogoda przy zbiorze posłuży, spodziewamy się ziarna bardzo pięknego. Zbiór ptosa będzie lepszy od lat poprzednich.

Biorąc wszystko na uwagę, zdaje się, iż nie będziemy dalecy od prawdy, szacując urodzaj tegoroczny w następujący sposób: Pszenica jara i ozima 60, żyto 90, jęczmień 120, Owies 100. Odesa 14. sierpnia.

Kurlandja i Litwa (Ryszard Froese w Libawie) Z powodu dżdżystej jesieni, zasiewy oziminy odbyły się z wielką trudnością; zimę mieliśmy mroźną, ale że jednocześnie spadły duże śniegi, to pod pokryciem onych ozimina dobrze przezimowała. I można było się spodziewać bardzo ładnych urodzajów, bo i wiosna i lato, w czasie żniw mieliśmy przyjazne, gdyby jak to powiedzieliśmy wyżej, jesień była nam dopisała. Jarzyny bardzo dobrze się udały tak co do ilości, jak i jakości, szczególnie owies. Licząc, jak wyżej, średni urodzaj 100, wypadnie na rok bieżący mniej więcej: Pszenica i żyto (to ostatnie przy 117 do 118 wagi funtów holenderskich), jęczmień i owies 100 do 105, kartofle — jak dotychczas, dobrze — 90 do 100, paszy umiarkowanie.

Libawa, 12. sierpnia.

*) liczące zarazem pszenicę ozimą i jarą.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Walne zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego odbędzie się dnia 23. września b. r. we Lwowie o godzinie 11-tej przed południem w gmachu ratuszowym.

Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Sprawozdanie z czynności komitetu Towarzystwa gospodarskiego w sprawie zawiązania Towarzystwa „Ochrony własności ziemskiej", w myśl uchwały Rady ogólnej z dnia 5. marca b. r. 3. Sprawozdanie komisji wydelegowanej za zakupnem oryginalnego bydła rozpłodowego. 4. O spółkach nabiałowych. 5. O kredycie melioracyjnym. 6. Wniosek stanisławowskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego w sprawie opustu podatkowego. 7. Wniosek tegoż oddziału w sprawie licencjowania buhajów. 8. Wniosek samborskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego o zmianie dotychczasowego sposobu sprzedaży ogierów wybrakowanych w zakładach rządowych.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego zaprasza szanownych członków do jak najliczniejszego zebrania się na niniejsze walne Zgromadzenie, które będzie miało także pamiątkowe znaczenie. Zawiadamiamy zarazem, iż udaliśmy się do zarządów kolei krajowych celem uzyskania zwykłego obniżenia cen przejazdu.

We Lwowie dnia 30. sierpnia 1886. Z komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Piotr Gross, wiceprzes. *Władysław Zawadzki,* za sekretarza.

Na wystawę krajową ogrodniczą szląską, obecnie w Wrocławiu otwartą, zaproszony został do grona „jury" p. Henryk Rettig, inspektor ogrodu Botanicznego Uniwersytetu Jagielońskiego.

Księgosusz. Według zawiadomienia c. k. jeneralnego konsulatu z Odesy z dnia 19. sierpnia b. r. l. 2235, szerzy się księgosusz w sposób groźny w gubernji Besarabskiej i w powiecie Marjanpolskim w Rosji.

Wiedeń 2 września. Na targ dzisiejszy dowieziono 2668 sztuk nierogacizny, 2710 sztuk cieląt, 8965 sztuk owiec.

Płacono nierogaciznę złr. 32·— do 41·—, za 100 kilo żywej wagi, cielęta 35·— do 44·—, wyjątkowo 46·— do 53·—, za 100 kilo mięsa, owce eksportowe od 17·— 21·—, za parę i złr. 38·— do 42·—, za 100 kilo mięsa bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp Caffe Stierböck albo Praterstrasse 78.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Przegląd polityczny.

Lwów 4. września.

W rubryce telegramów podajemy, otrzymaną dziś depeszę z Francensbadu. Wraz z depeszą podajemy i źródło. Nie wiadomo nam, czy ono przyjmuje za swoją wiadomość odpowiedzialność. Nie jesteśmy w stanie pojąć, jaki cel miało zarządzenie bismarkowskie. Czego się właściwie kanclerz żelazny obawiał? Czemu on chciał zapobiedz? Trudno przecież przypuścić, by się książę kanclerz obawiał jakiegoś zamachu? Jeśli tylko może swych socjaldemokratów i anarchistów — wówczas obawy zamachu ze strony Polaków uważać należy za chorobliwy objaw i halucynację chorowitej fantazji. O całość swej osoby książę może być spokojny. Z naszej strony żadne mu nie grozi niebezpieczeństwo, a wśród nas z pewnością mu włos z głowy nie spadnie. Nie! my dynamitem, kulami i sztyletami z zasadzki nie walczymy. A może się książę obawiał innej mniej niebezpiecznej demonstracji—coś w rodzaju kociej muzyki. I w takim razie obawy jego płonne. Ks. Bismark starzeje się widocznie...

Z Buda-Pesztu donoszą: Wszystkie toasty podczas wczorajszego bankietu, zostały wygłoszone w języku niemieckim.

Dzienniki rosyjskie domagają się samodzielnej akcji ze strony Rosji w sprawie bułgarskiej i zastanawiają się nad przyjacielskim tonem depesz wystosowanych przez króla Milana do ks. Aleksandra.

Cesarz **Wilhelm** uda się wkrótce do **Alzacji** na wielkie jesienne manewra. Pierwotny plan tych manewrów, według którego armja idąca od Wschodu miała pobić armję zachodnią, wywołał wielką burzę w dziennikach francuskich. Cesarz Wilhelm nie chcąc drażnić Francji, polecił ministrowi wojny opracować na nowo cały plan manewrów. Zmiany, które na rozkaz cesarza poczyniono, pozostają dotychczas w tajemnicy.

Włoski minister wyznań p. Tajani uwiadomił Jezuitów, którzy się osiedlili we Florencji w pewnem rządowem probostwie, że muszą ustąpić ztamtąd w przeciągu trzech dni, gdyż w przeciwnym razie każe ich przemocą usunąć. Prasa watykańska widzi w tem rozporządzeniu odpowiedź na brewe papieskie o zakonie Jezuitów i przepowiada ministrowi, iż wkrótce będzie musiał ustąpić.

Wypadki na półwyspie Bałkańskim zniewoliły Turcję do starania się o nową pożyczkę. Wysoka Porta zwróciła się do swych wierzycieli w Paryżu i Londynie z pogróżką, że jeżeli nie pospieszą jej na pomoc z nowym zasiłkiem, zaszkodzą tem najwięcej swym własnym interesom. Bankierzy londyńscy i paryscy dali rzeczywiście Bankowi ottomańskiemu polecenie wypłacić Skarbowi tureckiemu żądaną zaliczkę. Spodziewają się oni, że usiłowania dyplomacji europejskiej ułatwią Turcji redukcję jej armji, tak, iż W. Porta nie będzie już potrzebowała dalszych zaliczek, którychby jej musiano odmówić. Jeżeli jednak te nadzieje się nie spełnią, a Turcja będzie musiała utrzymywać swą armję w dzisiejszej sile pod bronią, w takim razie nie pozostanie jej nic innego, jak wykonać swą groźbę i użyć na cele wojskowe tych dochodów, które dziś pobierają jej wierzyciele.

Pol. Cor. publikuje dosłowny tekst tej noty, którą swieżo mianowany minister spraw zagranicznych w Bułgarji, Nacewicz, jeszcze jako ajent dyplomatyczny w Bukareszcie, przesłał reprezentantom mocarstw podpisanych na berlińskim traktacie, w sprawie utworzenia rejencji Stambułowa. Znaczną część tego pisma zajmuje telegram Stambułowa do Nacewicza, datowany w Tirnowie 24. zm. i zawierający opis autentyczny ostatnich wypadków w Bułgarji po dzień 24. sierpnia. Stambułow piętnuje w swojej depeszy ostremi słowami fakt uprowadzenia księcia, i robi uwagę, że spiskowcy uwozili księcia nocą, gdyż obawiali się rewolty ze strony ludności. Sprzysiężeni zasypywali kraj fałszywemi wiadomościami, fałszowali podpisy wpływowych osobistości, wreszcie umieszczali na liście nowych ministrów, ludzi, których następnie z powodu ich oporu, do więzienia wtrącali. Stambułow kończy zapewnieniem, że w tej chwili 3 miljony Bułgarów podniesionym głosem żądają powrotu ukochanego swojego władcy, któryby przywrócił porządek w kraju i przekonał się naocznie, że dusze i umysły narodu bułgarskiego przepełnione są wiernością i miłością dla jego osoby.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Przemyśl 4. września. Ministerstwo wojny asygnowało na cele dalszej bezzwłocznej fortyfikacji Przemyśla 240.000 złr. Oprócz tego spodziewane są tutaj jeszcze dalsze bardzo znaczne asygnaty.

Kraków 4. września. Komitet dla przyjęcia cesarza w d. 15. września uchwalił ogólną iluminację miasta z odpowiedniem udekorowaniem kamienic i gmachów, oświetlenie lewego brzegu Wisły, dalej mostów Franciszka Józefa i Starowiślnego, olbrzymie łuki tryumfalne, przeźrocza w ulicy Lubicz i na dworcu, wreszcie oświetlenie wieży. Ustanowiono trzy subkomitety: recepcyjny pod przewodnictwem Faustyna Jakubowskiego, dekoracyjny Karola Zaremby, porządku Mendelsburga, wszystkim przewodniczy wiceprezydent Friedlein.

(OK.) **Wiedeń** 4. września. Wszystkie otrzymane tu depesze z tych miast stołecznych, gdzie opinja publiczna i dzienniki oświadczyły się z sympatjami dla ks. Aleksandra i jego sprawy, konstatują zgodnie, że książę zbłądził i w wyrazach swojej uległości w obec cara za daleko poszedł.

Buda-Peszt 4. września. *Revue d'Orient* donosi, że były konsul rosyjski w Bułgarji Bogdanow uczestniczyć będzie w dzisiejszem urzędowem przyjęciu księcia w Sofji. Tenże opowiadać ma głośno, że ks. Aleksander jemu winien jest ocalenie, gdyż on to niedopuścił do zamierzonego przez Grujewa zamordowania księcia. Grujew musiał mu na papierze poręczyć, że ks. Aleksander ujdzie z życiem.

Petersburg 4. września. Zachowanie się króla Milana w obec ks. Aleksandra wywołuje tu ogromne oburzenie. To samo dotyczy Rumunji.

Francensbad 4. września. Pismo tutejsze *Sprudel* dowiaduje się, że podczas obecności Bismarka było z nim sześciu tajnych ajentów policyjnych. Naczelnik ich otrzymał na żądanie wykaz bawiących Polaków, a nadto otrzymali właściciele hotelów kategoryczny rozkaz natychmiastowego meldowania wszystkich przybyłych Polaków. W nocy otoczyli policjanci nieprzerwanym łańcuchem hotel, w którym mieszkał książę Bismark. (Patrz Przegląd. P. R.)

(OK.) **Wiedeń** 4. września. P. Wład. Boberski został stabilizowany jako dyrektor Seminarjum nauczycielskiego w Tarnopolu. Rzeczywistymi nauczycielami mianowani: Jan Lewicki dla IV gimnazjum we Lwowie, Teodor Wasilewski dla gimnazjum w Stryju: Prowizorycznymi nauczycielami mianowani: Antoni Giedrojc dla Tarnopola, Ludw. Salo dla Rzeszowa, Aleksander Staniewicz dla Tarnopola, Aleksander Truszkowski dla Jarosławia, dr. Józef Tretiak dla Krakowa; Leopold Seidler dla Stanisławowa, Roman Uhma dla Rzeszowa — trzej ostatni do odnośnych Seminarjów nauczycielskich.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 4. września. Według doniesienia *Pol. Corr.* udaje się hrabia Kalnoky dziś wieczór do Puda-Pesztu, aby przed odjazdem cesarza do Galicji zdać mu sprawę o ostatnich wypadkach politycznych. Minister powrócić ma tutaj w niedzielę.

Berlin 4. września. *Nordd. Allg. Ztg.* oświadcza, że doniesienie dzienników o wymianie depesz pomiędzy W. ks. Heskim a ks. Bismarkiem, w sprawie księcia Aleksandra, jest zmyślone.

Przedostatniej nocy przybył tu Giers. Przedpołudniem odwidził ks. Bismarka, a po południu przyjmowany był przez cesarza Wilhelma i następcę tronu.

Londyn 4. września. Angielski konsul generalny w Bułgarji, powrócił na swój posterunek, aby reprezentować Anglję podczas wjazdu księcia do Sofji.

Moskwa 4. września. *Mosk. Wied.* piszą, że car nie zgadzając się na powrót księcia Aleksandra do Bułgarji i wyrażając życzenie, aby tenże nie pozostawał dłużej w tym kraju, zobowiązuje księcia jedynie do dotrzymania danego przezeń słowa, iż mianowicie złoży on w ręce władcy Rosji otrzymaną z rąk Rosji koronę. Oby książę — piszą dalej *Mosk. Wied.* — nie wahał się dłużej z uczynieniem tego kroku, którego wymaga honor i sumienie jego. Każda godzina pobytu księcia w Bułgarji pogarsza niepotrzebnie sytuację i grozi temu krajowi nowemi cierpieniami, bez najmniejszego pożytku dla samego księcia Aleksandra.

Paryż 4. września. Według doniesienia „Agencji Havasa" z Filipopola, znalazł tam ks. Aleksander dość chłodne przyjęcie. Wśród drogi do tego miasta, spostrzegł maszynista pociągu, wiozącego księcia, na torze kolejowym w sam czas jeszcze belki, które byłyby niezawodnie spowodowały wykolejenie pociągu.

Sofja 4. września. Wczoraj przed południem przybył tu książę, witany przez ludność miasta i okolicy w sposób nadzwyczaj serdeczny. Jawiło się również całe ciało dyplomatyczne w pełnych uniformach, z wyjątkiem reprezentanta Rosji.

Londyn 4 września. Izba gmin przyjęła definitywnie cały adres, odrzuciwszy wszystkie poprawki. Dalej przyjęto wniosek Churchilla, aby przedłożenia finansowe, będące na porządku dziennym, miały zawsze pierwszeństwo. Parnell zapowiedział bil w sprawie irlandzkich dzierżawców. Na to odpowiedział Churchill, że jakkolwiek Rząd w kwestji agrarnej trwa przy swoich zapatrywaniach, mimo to jednak chce dać Parnellowi sposobność do wniesienia bilu i do poddania go pod obrady Izby.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 3 września. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 190·75 do 195·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 225·75 do 229·25, Banku hipot. galic. 278·— do 283·—, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·65 do 102·65, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·10 do 97·10, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·65 do 102·65, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·50 do 94·75. Banku krajowego 4½% w. a. 96·— do 97·—, Banku hip. gal. 6% 102·50 do 103·50, Banku hip. gal. 5% 99·90 do 100·90, Banku hipot. gal. z 5% prem. 102·25 do 103·25, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·70 do 105·70, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·75 do 100·75, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1880 95·50 do 96·50, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·50, Losy miasta Stanisławowa 27·50 do 31·—. V. Monety Dukat holenderski 5·86 do 5·96, Dukat cesarski 5·89 do 5·99, Napoleondor 9·91 do 10·06, Pół-imperjał rosyjski 10·30, do 10·40, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·20½ do 1·25½, 100 marek niemieckich 61·55 do 62·20, Srebro za 100 złr. —·— do —·—. Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 4. września godzina 10. min 35 Akcje kredytowe 279·50 Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 193·90, Południ. —·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·99½, Rubel papierowy 1·21¾. Usposobienie: ciche.

Wiedeń dnia 3. września godz. 5. min. 57 Jednolity dług państwa w banknotach 84·60, w srebrze 85·10, Renta w złocie 117·90, 5% austr. renta marcowa 102·—, Akcje banku wiedeńskiego 864·—, kredytowego 279·60, Londyn 126·30, Srebro —·—, Napoleondor 9·995, Dukat ces. men. 5·96, 100 marek niemieckich 61·85.

Paryż 3% Renta 83·20.

Nafta. Wiedeń: dnia 4. września: 13·25 do 13·50, Brema: 6·20 do —·—. Hamburg: 6·10 na sierpień 6·10. na sierpień-grudz. 6·30. Antwerpja: na sierpień 15·50. Nowy-York: 6⅛. Filadelfja: 6⅛.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4. września 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. K. hr. Lanckoroński, z Rozdołu. T. Abgarowicz, z Bratyszowa. S. Wybranowski, z Kimirza. E. Kubicki, z Kamionki. T. dr. Hubrich, z Buczacza, I. dr. Dadler, z Rawy. V. Schöfer, z Wiednia. D. Neyersohn, z Odesy. M. Langrok, z Krakowa. F. Hütter, z Aussig. E. Ehrenfeld, z Wiednia. R. Pragłowski, z Tokarni. S. Löwensohn, z Tarnopola.

HOTEL ŻORŻA. T. hr. Stadnicki, z Mościsk. J. hr. Wodzicka, z Olejowa. T. Fedorowicz, z Klebanówki. A. Richter, z Wiednia. W. Tchórznicki, z Poborylca. T. br. Christiani, z Trzciany. J. Grünwald, z Pragi.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Jägerman, z Tłumacza. J. Spiegel, z Wiednia. J. Krzeczkowski, z Rosji. S. Koźmiński, z Rosji. Dr. M. Marmorosz, z Kołomyi. J. Herschdörfer, z Wygody. O. Hausenbüchel, z Wygody.

HOTEL ANGIELSKI. W. Gliński, ze Złoczowa. J. Kozłowski, z Sanoka. M. Koźmiński, z Krakowa. K. Marmorosz, z Krakowa. J. H. Rychter, z Krakowa. H. Pinsker, z Ustrzyk Dolnych.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ludwik Herasimowicz. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.